Biblioteka Ossolineum

U NAS

Nr 31 Pismo NSZZ "Solidarność" Polar Wrocław 10.VIII.83r.

"Można zabić tego który mówi prawdę, lecz jeśli prawda została wypowiedziana - t r w a "

/ L.Tołstoj /

N I E B O J M Y S I E ! ! !

Stan wojenny był doskonałym parawanem osłaniającym wszelkie niegodziwe poczynania rządzących na wszystkich szczeblach władzy. To była niepowtarzalna okazja, aby pozbyć się ludzi odważnych, nieskorumpowanych, którzy mieli czelność nazywać rzeczy po imieniu. Pokusa była zbyt wielka, by z niej nie skorzystać i dlatego w perfidny sposób przypisywano pardgrafy poszczególnym osobom, na mocy których można było ludzi skazywać na więzienie, internować, zwalniać z pracy, przenosić na inne - najczęściej niższe stanowiska. Wszystko to czyniono w majestacie prawa, przy pełnej aprobacie swoich przełożonych, którzy nie tylko takim poczynaniom sprzyjali, ale wręcz zobowiązywali poszczególne zakłady do przeprowadzania akcji represyjnych.

Jak to wyglądało w "Polarze", wszyscy wiedzą i nie ma potrzeby nikogo uświadamiać. Należy tylko zauważyć, że dzisiaj, po formalnym zniesieniu stanu wojennego i częściowej amnestii, czyli po tzw."normalizacji", sytuacja jest u nas nienormalna, chociaż bardzo na rękę rządzącym. Oto powiem, jest sporo osób zwolnionych z "Polaru" lub karnie przeniesionych na inne wydziały, że nie wspomnę o tych, którzy zostali zdjęci ze stanowisk - brygadzisty, mistrza czy kierownika. Nie zapominajmy, że to nasi przedstawiciele, którzy nie reprezentowali bynajmniej swoich interesów. To myśmy ich wybrali, w naszym działali imieniu, dla nas się narażali i chcemy czy też nie, mamy wobec nich zobowiązania. Dlatego też jest naszym obowiązkiem zrobić wszystko, aby oni do nas powrócili, aby wrócili do swego zakładu, na swoje wydziały, na swoje stanowiska. Pamiętajmy, że nie upominając się o ich powrót, wyrażamy jednocześnie milczącą zgodę na to, co się stało, formalnie legalizujemy bezprawne poczynania represjonujących, a naszym przedstawicielom bardzo utrudniamy odpowiedź na pytanie: dla kogo to robiliśmy?

Robili to dla mnie, dla ciebie, dla nas wszystkich.

Dlatego też poszczególne wydziały, czy oddziały z których się wywodzili, muszą stanowczo postawić sprawę powrotu każdego z nich. Nie bójmy się, to nie jest karalne, nawet w świetle aktualnie obowiązującego prawa. Nawet jeśli nie wszyscy będą chcieli powrócić z tych czy innych powodów, to okażemy przynajmniej naszą z nimi solidarność, której oni i my tak potrzebujemy.

Wiesław

OBRONCA FRASYNIUKA DZIEKANEM

W wyborach na dziekana Rady Adwokackiej we Wrocławiu najwięcej głosów otrzymał mec. S.Afenda, obrońca w wielu procesach politycznych/ toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne za "przekroczenie uprawnień" pędzący obrony W. Frasyniuka/ Po ogłoszeniu wyników partyjni adwokaci opuścili salę.

RZĄDOWE NIEZALEŻNE

Od samego początku powstania nowych "Niezależnych" z.z. rząd, a w szczególności różnej maści instancje partyjne, prowadzą w "swojej" propagandzie hałaśliwą kampanię na rzecz starej, CRZZ-towskiej atrapy, jaką niewątpliwie są nowe, legalne z.z. Iście piękne statystyki, ulubione cwaty sprawujących władzę w Polsce usiłują wmówić nam, jakąż to siłę liczebną i moralną reprezentują członkowie państwowych z.z. Nam robotnikom, którym Sierpień 80 otworzył oczy na kombinacje i prowokacje natchnionych "ludzi, których komunistyczna "skromność" i "socjalistyczny" "umiar" wogóle, że prawda przez krótki okres, zobaczyć w odrodzącym się z popiołów prawdziwej demokracji narodzie. Nie nas panowie oktiendy, nie nas "uwrocenych" roboli czarować będziecie siłą z kasy "swej utworzonych związków. Wystarczy spojrzeć wokół nas, by zobaczyć, jacy to ludzie za partyjno-rządowym przyzwoleniem mają bronić naszych, robotniczych spraw. Są to Ci, którzy wyrzekli się ideałów Sierpnia w zamian za złudny cień kariery, są również tacy którym nigdy nie udało się być razem z nami w najcięższych chwilach, których nam nigdy nie brakowało. Są też i tacy, którzy na nieszczęściach swoich kolegów, poprzez donos i lizusostwo chcą teraz zasma-

Podziękowania: Kij-1200+800 i przyrzeczony, Rak-1100, Kolaboranci-6050, Kolumna-3600, Alibabka-1000, Mysznowaty-800, Ola-800

kować władzy. Są i ci wreszcie /co najbardziej rani i oburza nas/ którzy dwa lata temu jeszcze obnosili się z naszymi solidarnościowymi znaczkami. I tym właśnie bezdusznym, politycznym graczom, wybaczyć nie można. To właśnie ta rozbaczywa, zgniła moralność, wstecznictwo i służalczość członków nowych z.z. ma nas, robotników zachęcić do podawania im ręki. Jeszcze w 81r. z dumą, każdy z nas nosił nasz ukochany znaczek, byliśmy solidarni w pracy, w domu, na ulicy i w tramwaju. Bo znaczek nasz był znakiem rozpoznawczym ludzi, którzy ponad wszystko ukochali wspólną sprawę - wolność i demokrację. Pragnienia nasze okupiliśmy co prawda w sposób tragiczny, bo ofiarami ludzi, którzy broniąc naszej sprawy, złożyli w ofierze życie. Panowie związkowcy! Macie teraz wszystko macie poparcie władzy, macie zrabowany nam, bezprzykładnie majątek, macie ponoć nasze poparcie. Przypnijcie zatem sobie swoje związkowe znaczki /wszak pieniądze na nic macie/ i wyjdźcie na zakład, na ulicę by szukać tych co z wami. Czyż brak wam odwagi? Wszak za wami siła!

A może boicie się, by ktoś, ujrzawszy waszą związkową przynależność nie napluł wam w twarz? A może boicie się śmiechu i pogardy ludzi, których zdradziliście? A może nie wiecie, w jaki sposób kaperujecie ludzi, by podpisali wasze ankiety. Dlaczegóż to nowoprzyjmowanym podsuwacie deklaracje członkowskie z zapewnieniem, że podpisują je wszyscy ci, którzy się przyjmują do pracy? A emerytów i rencistów w zamian za obiecane lodówki czy pralki, czyż nie szantażujecie? Podpisze Pan/Pani/ może będzie pralka! A wszelkiego rodzaju zasiłki/łącznie z pogrzebowym/ czyż nie dajecie tym, którzy podpisali? A wszelkiego rodzaju przywileje podczas różnego rodzaju podziałów/ ostatnio monetą z Papieżem/? I oto idą w "górę" liczby, jak to was dużo, GUS skrzętnie liczy i oto partyjne gazety zachłystują się: mamy w związkach 3 miliony członków! Wszak nic na powrotu do praktyk z przed Sierpnia 80, wszak nic ma propagandy sukcesu. Cóż nam robotnikom zostało? Spać możemy spokojnie skoro taka związkowa /i nie tylko/ armia czuwa, nad naszym losem. A może obudzimy się wszyscy by splunąwszy w dłonie wziąść oskardy, łopaty i kosy i nie bacząc na tych, co z nami nie podrodze, stanąć twarzą w twarz z tymi którzy nie "żywią" i nie "bronią" bo żywić nie potrafią a bronić nie chcą. Skoro nie potrafi sądzić Trybunał, niech "osądzi nas historia" jak powiedział pewien sztywny pan.

Prorocze to słowa szanowny panie generale! Historia lubi się powtarzać a powtórzy się napewno, jeśli my wszyscy zrzucimy z siebie pęta bezsilności, obojętności i strachu!

Solidarni - znaczy razem, razem znaczy siła!

Baron

DOPISEK

Na wydziale TM narzędziownia na 300 zatrudnionych osób znalazły się dwie "nawiedzone" które zapisały się do władnich związków zawodowych. Są to: Barbara Jagodzińska i Genowefa Kołbus

R.Siuda kierownik kadr we wrocławskim Polarze w VII 1982r. zostaje dyr naczelnym oddziału zamiejscowego Polar w Głogowie. Macodawcy z Wrocławskiego Polaru forsują również jego na stanowisko sekretarza KW w Zielonej Górze. Po to aby w dobie całkowitej reglamentacji na wyroby tutejszego zakładu nie utracić kontroli nad prywatą jaką uprawiają. Tenże R.Siuda 30.IV.83r. zarządza wcześniejsze wyjście załogi pod pozorem zabezpieczenia zakładu przed 1 maja. Następnie, po godzinie 1500 włamuje się do jednego z pomieszczeń gdzie ukrywany był sztandar "Solidarności" zabiera go i zanosi do MRN wręczając naczelnikowi Kisielowi. Poprzedni dyrektor został zajęty ze stanowiska min. za to że 13.XII.81r. brał udział w poświęceniu tegoż sztandaru. "Solidarności" a obecny bawi się w złodzieja aby przypodobać się "władzy".

czytelnik

"Dziękuję za miłą współpracę ..."

Powstał u nas nowy twór jakim jest Biuro Handlu Zagranicznego. Założenia może są i dobre, ale gorzej z ich wykonaniem. Przyjęto dużo nowych pracowników i kilkunastu z nich wysłano pensjami o wiele większymi niż inni równorzędni w pozostałych działach, choć ich praca pozostaje pod znakiem zapytanie. Dyrektor BHZ Andrzej Libold nie bardzo dobrze włada językami obcymi, przyjmuje więc do pracy tłumaczkę, która od tego momentu towarzyszy zagranicznym wojażom dyrektorskim. Po półroczu pracy pani ta wyjeżdża na szkolenie do RFN, tym razem sama. Polar funduje jej przejazd i kieszonkowe a ona porzuca pracę i nie wraca do kraju. Jako rozliczenie pozostawia jedynie w pokoju hotelowym kartkę z podziękowaniem za miłą współpracę /Bardzo to sympatyczne z jej strony/ Nie wiem ci na to panowie dyrektorzy ale mnie zastanawia jedno. Ile i jakich podpisano umów przy udziale tej pani? Co mogła a co powinna przetłumaczyć naszym dyrektorom. I przy okazji można by się zastanowić czy dyrektorem BHZ bez kwalifikacji językowych.

A.B.C.